Naród który ma szkoły — ma przyszłość. Oświata to potęga narodów!

GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	Adres Redakcyi i Administracyi:	OGŁOSZENIA
Półrocznie . . . . . 4.000 Rocznie. . . . . 8.000 " za granicą 10 000	»Gazeta Polska« — Rua Assunguy N. 44 — Curityba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	po 100 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.

8 Kwietnia 1910 r. Redaktor i wydawca **M. Gross.** Rok XVIII. N. 14.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„GAZETA POLSKA W BRAZYLJI"

Caixa postal B.

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal". Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes" można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z **oznaczeniem kwoty w liście zawartej,** gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacye a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi" raczą dołączyć w liście na odpowiedz znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcya przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii"

przyjmują na warunkach redakcyjnych P.P:

W Paranie. (Brazylja.)

Józef Tyrka . . . . . Araucaria
Bolesław Kłosowski . . . Ponta Grossa
Jan Puchalski . . . . Sao Matheus
Jan Szkleniarz . . . . Prudentopolis
Adolf Schirl " "

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austryi (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
" " Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
" " Austryi, " 15 Koron.

Oswobodzenie Polski.

Jedno z pism amerykańskich podaje bardzo interesujący referat o marzycielach i oswobodzicielach uciśnionej Polski.

Rozmaici niedowarzeni zbawcy Ojczyzny podają nietylko plany oswobodzenia Polski, ale kłócą się już oto, jaką powinna być ta oswobodzona Polska.

Wśród Polaków amerykańskich jedną z najpopularniejszych i najszerzej omawianych kwestyj, jest sprawa „oswobodzenia Polski z niewoli". Na tę sprawę zapatrują się różni, różnie. Zależy to od usposobienia, no i od rozwoju umysłowego.

Większość wyobraża sobie ciągle, że odebranie Polski wrogom może być dokonane tylko zapomocą siły zbrojnej. Niejeden z wojaków tutejszych zapisany do stowarzyszenia „wojskowego", gdy maszeruje w takt muzyki z pałaszem u boku, marzy sobie, jakby to on zgrabnie wypędził wroga z Polski gdyby tylko trafiła się okazya.

Gdyby taka okazya się nadarzyła możeby żaden z „wojaków" nie pojechał, ale w zwyczajnych warunkach uważa się za przyszłego zbawcę Polski, pozorując interesom dalekiej Ojczyzny swoją przynależność do barwnego i buńczucznie przedstawiającego się stowarzyszenia.

Cały szereg projektów odebrania Polski wrogom nadsyłają do redakcyi różni czytelnicy. Bardziej pokojowo usposobieni projektowicze uważają, że koniecznem jest stworzenie banku narodowego pod ich kierownictwem, naturalnie, oraz ogłoszenie w pismach, by wszyscy Polacy opodatkowali się dla zebrania funduszu na wykupienie nieszczęsnej ojczyzny. Zebrane miliony odda się państwom zaborczym i Polska będzie wolna.

Wojowniczej natury rodacy podają znów inną, zdaniem ich, łatwą receptę na stworzenie zbrojnej siły dla Polski i odebranie ojczyzny drogą powstania: Oto zebrane miliony za pomocą składek obrócić na zakupienie kilku okrętów. Tymi okrętami wywieźć gromady zdatnych do służby wojskowej Polaków na jaką wyspę bezludną (?) i tam ćwiczyć ich w sztuce wojennej. Gdy się nauczą żołnierki, przewieźć tę czeredę do Polski i pokazać Niemcom i Moskalom do czego Polacy są zdatni.

Te naiwne i dziecinne mrzonki wydają się ich twórcom sprawą poważną, która bezwarunkowo udać się powinna.

Podobni marzyciele obałamucają tylko siebie samych, oraz drugich naiwnych ludzi i karmiąc się fantazyą, zaniedbują rzeczywistości.

Sprostowanie ich poglądów i wykazywanie śmieszności mrzonek jest obowiązkiem ludzi rozsądniejszych.

Zazwyczaj brak oświaty i inteligentnego pojmowania stosunków politycznych nie pozwala wielu ludziom na jasną ocenę położenia Polski. Nie rozumieją tego, że zbrojnej sile Polaków zaborcze państwa przeciwstawić mogą tysiąckrotnie większą siłę.

Myśl stworzenia skarbu narodowego jest nie nową. Powstała przed dziesiątkami lat. Dziesiątki lat minęły, a skarbu niema.

A niema dlatego, że naród Polski nie odczuwa jego potrzeby i że brak ludzi, którzyby potrafili sumiennie opiekować się skarbem.

Choćby nawet skarb narodowy został zebrany na wykupienie polski! Któż zagwarantuje, czy Rosya lub Niemcy nie zabiorą milionów, a Polski nie oddadzą.

Zresztą państwa zaborcze nie mają zwyczaju zwracać wolności podbitym narodom za pieniądze. Pycha zaborców wzbrania im tego, wreszcie chodzi o równowagę polityczną.

Niema interesu pozbywania się za jednorazową zapłatą kraju, z którego całe wieki można ciągnąć dochody.

Polska, leżąc na granicy trzech wielkich państw, stanowi dla nich rodzaj parawanu lub tarczy, chroniącej od natarczywości sąsiedzkiej.

Niezależność Polski nastąpi bezwątpienia z czasem i może prędzej niż się spodziewamy, ale nie drogą powstań zbrojnych lub fantastycznych sposobów.

Ludzie, którym na sercu leży dobro narodu polskiego, ciągle piszą, aby nie tracić nadziei w odzyskanie wolnej Polski, lecz twierdzą, że tylko drogą usilnej pracy kulturalnej, drogą uświadamiania mas dosięgnie się upragnionego celu.

Naród uświadomiony jest olbrzymią potęgą i nie przemoże go ani siła zbrojna ani najsroższe represye.

Wierząc, że Polska odzyska utraconą niepodległość pewien gazeciarz polsko amerykański już dziś kruszy kopię z niewiadomym wrogiem, jaką ta oswobodzona Polska być powinna.

Woła on, że musimy stworzyć taką Polskę, któraby nie była urządzona podług tutejszych wzorów (to jest na podobieństwo Stanów Zjednoczonych), lecz opierała się „na rolnictwie i przemyśle, zamiast wprzągać się do jarzma fabrycznego". „Radzibyśmy wskrzesić dawny przemysł polski ręczny, którego kształt(?) przyniósłby rzemieślnikom więcej dochodu niż praca bezmyślna na fabrykach. Chcemy Polski rolniczej, a postępowcy polsko-amerykańscy chcieliby dla Polski prezydenta, a co zatem idzie przerobienia kraju, na fabryczny i pewno z trustam, strejkami i t. p. awanturami". Miły Boże! Że ten lub ów robotnik chce odbudować Polskę według swego widzimisię, to bywa czasem śmieszne, ale takie bajanie „gazeciarza" do społeczeństwa całego, gdy Polska uciskana jest zewsząd przez wrogów, to już smutne, to rozpaczliwie smutne.

Jaka ma być wolna Polska, gdy Polska jest uciemiężona, gdy naród po większej części ciemny, przypomina bajkę o sprzedawaniu skóry niedźwiedzia, gdy ten jeszcze żywy.

Przytem co za brak najelementarniejszych wiadomości ekonomicznych! Polska nie powinna być podobna do Stanów Zjednoczonych dlatego, że ma być krajem rolniczym, oraz przemysłowym. O co więc idzie? Ochota do wskrzeszania przemysłu ręcznego nie wytrzymuje krytyki.

Przed laty przemysł ręczny miał racyę bytu, dziś z rozwojem maszyn stał się anachronizmem i żadne tradycye go nie wskrzeszą. Nikt nie kupi płótna po pół dolara za jard, wyprodukowanego na ręcznym warsztacie tkackim, gdy będzie mógł dostać to samo płótno wyroby fabrycznego po 5 centów za jard.

Wielkiem nieszczęściem dla Polski, większem niż zależność polityczna, jest brak przedsiębiorczości.

Niby to Polacy są narodem rolniczym i dlatego nie mogą zajmować się przemysłem. Ale nie nauczyli się postępowej i właściwej gospodarki rolnej, a przemysł zatracili, bo cudzoziemcy mają go w swych rękach.

I choć Polska jest krajem bogatym, synów swych wszystkich nie jest w stanie wyżywić i muszą oni spieszyć do obcych krajów, na tułaczkę. Polski chleb zjadają im cudzoziemcy, gospodarujący w Polsce.

Szczęście tylko, że podobnych polityków i ekonomistów jak ów niedowarzony gazeciarz, mają Polacy coraz mniej.

Już to stary nasz niepoprawny błąd, a nawet i nałóg, że na projektach opieramy i budujemy wszystko, tylko samej rzeczywistości nie mamy odwagi spojrzeć prosto w oczy. Nie mrzonki i złudzenia wyzwolą Polskę z łap ciemięzców, lecz praca wytrwała, praca zjednoczona wszystkich nas Polaków.

Dziś nam najpotrzebniejszy spokojny rozwój kultury i oświaty. Posiadając te ważne przymioty dojdziemy do pożądanego celu, a wszelkie zakusy wrogów naszych łatwo nam przyjdzie zwyciężyć.

S. BEZSTRONNY.

OKRUCIEŃSTWA MOSKALI.

9)

Pomimo to, osiemnaście miesięcy trwała walka bez fortec, bez broni; po większej części myśliwskiej broni używano, gdyż nie mieli ani jednej piędzi ziemi swobodnej, na którejby można było działać otwarcie i formować wojsko. Pomimo to, rząd moskiewski przeciw tej garstce zmobilizował miljon trzysta tysięcy wojska regularnego, nieregularnego i rezerwów, jak o tem przekonać się można z ówczesnych moskiewskich, oficjalnych raportów.

Dowód w tem oczywisty, że rząd wiedział iż ma z całym narodem do czynienia, iż wszystkie klasy, we wszystkich prowincjach Polski w jej pierwotnych granicach, bezpośrednio lub pośrednio, skrycie lub jawnie należały do powstania.

Do moralnych korzyści, które z tej walki wypłynęły, należą następujące:

Powstanie 1863 roku podniosło ducha patrjotycznego we wszystkich polskich prowincjach.

Zapobiegło socjalistycznemu wybuchowi, który był przygotowany i byłby niezawodnie nastąpił pod przewodnictwem demagogów, zwłaszcza Małorusów, najczynniej działających pomiędzy ludem na Ukrainie i innych prowincjach Rusi.

Dało z siebie przykład wzorowej organizacji, która później posłużyła za normę dla Moskali, jakkolwiek ci nie zwawsze ku dobrym celom jej używali.

Wpoiło w lud rolniczy przywiązanie do ziemi ojczystej, odsłoniwszy mu oczy i ukazawszy rzeczywistych wrogów, niszczących jego byt materjalny.

Okazało przed Europą słabość państwa moskiewskiego.

Odsłoniło ostatacznie dziki charakter i barbarzyństwo Moskali.

Obudziło w wolnomyślącej części tego narodu uczucie wstydu z niewolnictwa, i chęć zrzucenia jarzma despotyzmu.

Przyczyniło sie do podniesienia przemysłu i handlu w całem carstwie, skłoniwszy rząd moskiewski do przyspieszenia budowy kolei żelaznych, w celu strategicznym w prawdzie, lecz niemniej pożytecznym dla wewnętrznych finansowych stosunków.

Przytem — a to jest ze wszystkich następstw może najważniejsze — przyspieszyło ostateczne, stanowcze uwolnienie i uwłaszczenie włościan, na Litwie i Rusi.

Jest to fakt niewątpliwy, jakkolwiek nieznany powszechnie, a zaprzeczany przez wielu. Widzieliśmy wyżej, iż Polacy oddawna do tego dążyli, a rząd moskiewski nie wyłączając Aleksandra I. ciągle dążnościom tym stawiał zapory Towarzystwo rolnicze w Warszawie, włączając do siebie, jako członków, właścicieli ziemskich całej Polski, miało zamiar na Litwie i Rusi stopniowo przeprowadzić najprzód oczynszowanie ludu rolniczego, a następnie nadanie mu ziemi na własność,

Odezwa polskiego „Rządu narodowego" z dnia 22. stycznia 1863 ogłosiła ludowi wolność i własność. Car Aleksander widząc dążność Polaków w tym celu oddawna, starał się ich uprzedzić, a po owej odezwie, rozszerzył dla włościan przywileje. Z tego spółubiegania się skorzystał lud w całem moskiewskiem państwie.

XV.

Przejrzawszy wyżej główniejsze przyczyny styczniowego powstania i wiekowy ucisk, który je poprzedził, rzućmy okiem na szereg zdarzeń i okrucieństw rządu moskiewskiego, w ciągu dwóch lat przed powstaniem.

Gdyby prawdopodobnem było przypuszczenie, iż wszystkie władze mogą się składać z ludzi, z których każdy cierpi odłąkanie umysłu, dochodzące do furji, wściekłości, możnaby mniemać, iż tacy zwierzchnicy cywilni i wojskowi dowódzcy, przeznaczeni do Polski, składali wówczas rząd moskiewski. Dzikich rozkazów dzicy wykonawcy przewyższyli szaloną zajadłością najdrapieżniejsze zwierzeta.

Zdawało się wielu osobom wówczas, iż rząd swojem postępowaniem wywołać chce powstanie. Ale takie mniemanie najmniejszej nie ma podstawy. Daleko podobniejszem jest do prawdy, iż niesłychaną srogością usiłowano stłumić wybuch w samym zarodku. Sama wściekłość rozjuszonych najezdników i komisarzy śledczych dowodziła, iż morderstwa nie były prowokacją. Między Moskalami znalazło się kilku rozważnych, którzy starali się przekonać władze zajęte uśmierzaniem ludu, że taki system prowadzi do zbrojnego powstania. Ale ich głos był głosem wołającego na puszczy. Znaleźli się zacni oficerowie, którzy woleli życie sobie odebrać, niż spełniać rozkazy tyranów.

Dość jest zwrócić uwagę na następujące rozporządzenia i morderstwa najezdniczego rządu, aby przekonać się, że w okrucieństwach nie było nawet logiki, wiodącej do jego celu a naród z aniołów samych złożony, nie mógłby ich wytrzymać.

Roku 1861 dnia 28. lutego, reprezentanci narodu, chcąc zapobiedz nadurzyciom i przedstawić smutne położenie kraju, podali „legalny" adres do cesarza Aleksandra. Jeszcze wtedy niektórzy Polacy, jak dziś Bułgarzy i inni, wierzyli w moskiewską sprawiedliwość.

Tegoż dnia, gdy lud zebrany modlił się w kościele, zaczęło się morderstwo bezbronnych. Wiele osób zraniono. Pięciu obywateli zabito.

Dnia 2. marca. Pogrzeb pięciu poległych. Warszawa przywdziała powszechną żałobę. Utworzono miejską delegację.

Patrjoci rozesłali po całej Polsce portrety pięciu ofiar.

Dnia 13. marca przyszła odpowiedź od cara, która nie czyniąc nadziei polepszenai

Z koczowiska Indyan w Paranie.

(NADESŁANE Z PRUDENTOPOLIS).

(Ciąg dalszy)

Stefan na taką odpowieź wytrzeszczył oczy i otworzył gębę, nie wiedząc co mówić.

Lecz wkrótce przyszedł do siebie i zebrawszy cały zasób chłopskiego rozumowania odpowiedział:

— Panie! nie lekceważ pan tak ludzkiej pracy. Czterdzieści milów to wielki pieniądz, to rzecz bardzo mądra, mądrzejsza nieraz od czterdziestu gołych mędrców.

— Co to znaczy? — zapytał przerywając mu wendziarz.

— To znaczy, — odrzekł Stefan, — że człek najmądrzejszy, gdy w czasach dzisiejszych nie posiada mila w kieszeni, równa się najgłupszemu. Pieniądz więc nie jest wcale rzeczą głupią.

— Ho! ho! jak widzę toście filozof i chcecie rozumować — odrzekł wendziarz. — Ale co to ma do rzeczy, kto mądrzejszy, czy człowiek, czy pieniądz. Nam grunt pomiar, przeto mówmy o pomiarze.

— Mówmy, mówmy! — zawołał inżynier zniecierpliwiony sprzeczką pomiędzy oboma.

— Dasz cztery kargiery herwy i otrzymasz w zamian wszystko w porządku, — zawołał wendziarz.

— Za dużo, mój panie! Następnie herwą płacić nie mogę, gdyż jej nie mam, — odrzekł Stefan

— Co? herwy nie masz? Taż twój szakier cały herwowy! — zawołał znów wendziarz.

Dopiero, gdy mu Stefan wytłómaczył, że chociaż mieszka w lesie herwowym, herwy robić nie może, gdyż sąsiedzi z obu stron roszczą sobie prawo do ziemi i że właśnie do rozstrzygnięcia tej kwestyi, co jest ich, a co należy do niego przyszedł do miasta, by zgodzić inżyniera do pomierzenia szakru na nowo, dopiero wtedy wendziarz chciwy na herwę zmienił targ herwowy na pieniężny i po niemałych dyskusyach doprowadził do tego, że pan Antoni miał sprawdzić pomiar szakru za czterdzieści milów, opłacając ze swej kieszeni jednego balizadora i łańcuchowego, Stefan zaś oprócz zapłaty w pieniądzach miał stanąć jeszcze z jednym człowiekiem do pomocy i gdy pomiar dobrze dlań wypadnie, sprzedać wendziarzowi Żece a nie komu innemu wszystką herwę, jaką zrobi tej safry (żniwo herwowe). Dla gwarancyi, że obie strony dotrzymają sobie święcie słowa wypito kilka flaszek piwa, na rachunek ma się rozumieć Stefana, następnie wendziarz dla rękojmi, że chłop nie sprzeda herwy nikomu innemu, zmusił go do wzięcia ze sobą tuzina próżnych worków na przyszłą herwę.

Gdy doprowadzono w ten sposób interes do skutku i umówiono się o dzień pomiaru, Stefan pożegnawszy wendziarza i inżyniera ruszył do domu.

Lecz wściubski wendziarz, pomimo całego słownika słów, setki frazesów i tuzina przypowieści, których użył do zrobienia interesu nie dla chłopa ani dla inżyniera, ale dla siebie samego, zapomniał jeszcze coś powiedzieć, czy zapytać się Stefana, bo w małą chwilę po jego odejściu wybiegł za nim na drogę i przytrzymawszy go na drodze, mówił coś doń po cichy.

Z mowy tej, gdyby ją wiatr przypadkowo zaniósł na wendę, dowiedziałby się pan inżynier, że wendziarz polecał chłopu by nie płacił inżynierowi, a także balizadorowi i łańcuchowemu ani rejsa za robotę, gdyż on wendziarz, sam im zapłaci we wendzie, a nawet jako to są ludzie zawsze w potrzebie, da każdemu mały zadatek, by tem chętniej i rzetelniej przeprowadzili mu dzieło pomiaru.

— Nic! nic! nic nie masz robić, ani płacić! z wyjątkiem, że pomożesz im trochę przy cięciu pikady, — mówił w końcu wendziarz zawracając do sklepu Zostaw tę rzecz dla mnie, a ja ją jak najlepiej załatwię Należność oddasz mi, gdy będzie po wszystkiem.

Stefan zgodził się na to i rozeszli się każdy w swą stronę.

— Tak się robi interesa z tym tałataj.stwem! — mówił po chwili wendziarz do inżyniera wchodząc poza brudny, nigdy nie myty kontuar, poprawiając na sobie zabrudzony i połamany kołnierzyk.

— Wendziarstwo mój panie, to jedyny jeszcze uczciwy sposób życia w Brazylii, — mówił z zapałem, objaśniając pana Antoniego. — Niczem są w porównaniu z niem wszystkie inne fachy, czy też wiadomości. Z wendy bowiem, bylebyś umiał czytać i pisać, bo gdy sprzedasz na fiado (na kredyt) nie przepadło ci, dalej liczyć na tyle, byś broń Boże nie sprzedał taniej, jak cię samego kosztuje, a w końcu rzecz najważniejsza, umieć policzyć słusznie należący ci się za twoją fatygę procent, czy czterdzieści, czy pięćdziesiąt, czy sto, bo i tak nieraz wypadnie, to możesz być pewny, że będzie ci się wiodło, jak synom Jakóba i że będziesz opływał w dostatki, jak pączek w maśle. Jest tylko jeszcze jedna rzecz ważna i to bardzo ważna, a to punkt geografczny.

— Geograficzny? — zapytał inżynier. — chcesz powiedzieć strategiczny?

— Mniejsza tam o to. Niech będzie i tra tegiczny. Grunt jest także, jak mówię, obrać miejsce, byś z twoją buddegą (kramem) stał każdemu w drodze, kto tamtędy przechodzi musiał o ciebie, czy chce czy nie chce zawadzić. Takie miejsca trafisz na roztajnych drogach. Drugiem nie złem jest położenie w pobliżu cerkwi lub kościoła, ale tak blisko i w takim punkcie, by rozmodlony freguez (klient) wyszedłszy ze świątyni nie miał czasu rozglądnąwszy się wokoło ochłonąć z extazy (wzniesienie ducha), a utonął natychmiast w twoim sklepiku. Takie to miejsca, to buzi daj Alkier ziemi w takiem położeniu wart więcej, jak dziesięć szakrów najtłuściejszej ziemi w dolinie Ivahy i nie oszukasz się wcale, gdy zapłacisz zań jedno albo i wiecej kontów (konto równa się 1.000 milrejsów). Gdyś wynalazł takie miejsce, czy na pagórku, czy w dole, czy na skale, czy w bagnie, czy do słońca, czy w cieniu, o to tam mniejsza bo grunt, to robić pieniądze, wówczas stawiaj budę. Na budynek nie sadź się wiele. Szkielet daj z imbuji, ściany i resztę obicia z piniora. Mieszkanie dla siebie samego może być niewykwintne, kuchnia, która pokarmem cię krzepi w twej żmudnej pracy, może być byle jaka przyczepa z desek tuż obok mieszkania. Natomiast wenda, mój panie, musi być obszerna, strojna, a szczególnie z pola jaskrawo pomalowana, by każdego przejeżdżającego czy przechodzącego do siebie wołała. Dobry jest ten zwyczaj, który od niedawna zaprowadzili u nas Turcy, wypisać nad drzwiami wielkimi literami: „Joao lub Pedro Barateiro“ (Jan lub Piotr tanio sprzedający) i zaraz pod tem „Sprzedaje i kupuje wszystko“. Jest to reklama, która mało kosztuje a wiele przynosi korzyści. Sklep pełny, przepełniony, robi bardzo dobre wrażenie na klienteli, która widząc wszyskiego obfitość, ma dla ciebie większy respekt, większe zaufanie i mimowoli rozgłasza po okolicy sławę twego interesu, opowiadając, żeś zamożny, a sklep twój doskonale zaopatrzony. Gdyś się urządził, jak powiedziałem, wówczas siadaj sobie za balkonem (balcao, kontuar lub lada kupiecka), jak pająk przy sieci, którą zarzucił w miejscu, gdzie najwięcej snuje się owadów i czekaj na ludzi. Nie przepuszczaj nikogo. Nie łap same tylko wielkie muchy, jak fazenderow i troperów (właścicieli dóbr i karawan), co to dadzą utargowoć odrazu sto lub dwieście milów, lub od których możesz nabyć korzystnie trzodę tuczonych wieprzy lub kupić z dodrym zarobkiem tuzin lub dwa tuziny kargerów herwy. Poluj też i na małe muchy jak kolonistów z wózkami i workami a nawet i na drobne komary, jak baby z kobiałkami, bo z każdego coś udrzesz a ziarnko do ziarnka będzie miarka.

Tu pan wendziarz widząc, że inżynier poczyna drzemać i przechyla się silnie w tę i w ową stronę na stołku, zawołał:

— A u licha, albo słuchaj, co mówię, albo idź spać, gdy ci w głowie szumi.

— Co mnie szumi? — zawołał oburzony inżynier, przecierając oczy i prostując się na stołku. — Wiem, żeś celnik i dlatego bez słuchania tego co pleciesz, wiem jaki jest żywot waszej klasy ludzi.

— Naszej klasy ludzi? — podwycił wendziarz. — Ho! ho! a jaka to wasza? Włóczęgi lub pijacy.

— Milcz i nie gderaj! — krzyknął inżynier irytując się mocno. — Jaka jest, to jest, to tylko wiem, że nikt z nas nie mieniałby tranzytu i łańcucha mierniczego za wasz łokieć i miarkę, chociażby mu obiecywano złote góry. Tfu, na wendziarstwo!

— Szlachcic! szlachcic! — zawołał wendziarz. — Uczciwej pracy to się wstydzicie, a brać na kredkę i nie płacić, lub płacić plewami, to nie wstyd. Dlatego też pomimo waszych mądrych i szlachetnych głów i pojęć bankrutujecie jeden po drugim, a wiatr, który wieje po dzisiejszym świecie, pomiata wami, jak zeschłem liściem w polu.

Inżynier, jakby go ukropem polał, skoczył na stołku i począł się bronić nowymi argumentami, gdy do wendy wszedł jakiś zamożny Brazylianin i swym interesem odciągnął wendziarza od sprzeczki. Pan Antoni widząc, że tym razem nie przekona wendziarza o mylności jego poglądów na świat, wygadawszy się do syta sam ze sobą i potępiwszy po kilkakroć fach wendziarski, wyniósł się powoli z wendy do domu, by wypocząć, gdyż rzeczywiście czuł, że mu coś szumiało w głowie i że mieszanina trunków, jaką pochłonął owego dnia, pomimo wytrzymałej jego głowy. zaszkodziła mu. Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Inspektorat ochrony rolniczej 9-go okręgu. Rolnicy i hodowcy bydła, którzy za pośrednictwem ministeryum rolnictwa życzą sobie importować bydło z zagranicy w stanie zdrowym oraz szlachetnych ras w celu hodowania i rozwoju racyonalnej hodowli rasowej w Brazylii mają prawo do następujących gratyfikacyj pieniężnych:

Bydło sprowadzane z portów europejskich do któregokolwiek portu w Brazylii: od jednej sztuki stadnika 300$000, ogiera 600$000, muła 400$000, świni 150$000, kozy 120$000, psa pasterskiego 10$000, ptaka domowego 10$000.

Sprowadzone ze stanów Północnej Ameryki mają prawo do następujących gratyfikacyj, jeżeli są sprowadzane do północnych stanów Brazylii:

Od stadnika (buhaja) 300$000, ogiera 350 milrejsów, osła 300$000, świni 100$000, kozy 80$000, psa 70$000, ptaka domowego 6$000.

Jeżeli do portów w stanach południowej Brazylii z Ameryki północnej:

Od stadnika (buhaja) 500 milrejsów, ogiera 600 mil., osła 400 mil., świni 150 mil., kozy 120 mil., owcy 120 mil., psa pasterskiego 100 mil. i ptactwa domowego: kury, kaczki, gęsi i t. p 10 milrejsów.

Sprowadzane z republik Argentyny lub Paraguay przez osoby zamieszkałe w północnych stanach Brazylii otrzymają następujące gratyfikacye:

Od stadnika (buhaja) 400 milrejsów, ogiera 450 mil., osła 250 mil, świni 120 milrejs, owcy 90 mil., kozy 90 mil., psa pasterskiego 80 mil, ptaka domowego 8 milrejsów.

Sprowadzane z tychże republik do południowych stanów mają następujące gratyfikacye:

Od stadnika (buhaja) 250 milrejsów, ogiera 300 mil., świni 200 mil., osła 80 mil., kozy 60 mil., owcy 60 mil., psa pasterskiego 40 mil., ptaka domowego 5 milrejsów.

Pierwszeństwo do gratyfikacyj mają rolnicy wpisani w rejestr rolników, specyalni hodowcy bydła, którzy mogą się wpisać w ten rejestr w ministerswie rolnictwa. Nie mają prawa do gratyfikacyi osoby sprowadzające konie wyścigowe ani też ci, co sprowadzają z krajów, w których grasuje zaraza na bydło.

Ministerstwo rolnictwa wykaże w krótkim czasie gatunki bydła najstosowniejszego do zaaklimatyzowania się w Brazylii.

Podatki kolejowe stanów. Rząd federalny zaopiniował, ażeby Towarzystwa kolei żelaznych weszły w kombinacyę z rządami stanów celem zbierania transportowego podatku. Wskutek tego rząd będzie w możności zmniejszyć taryfę od towarów i biletów pasażerskich.

Prezydent kraju oświadczył, że na drogach kolejowych własności rządowej i na kolejach, które mają subwencye rządowe lub gwarancye procentów rządu stanów nie znają prawa opodatkowywania towarów i biletów osobowych. Rząd federalny sam stara się bowiem wszelkimi sposobami zmniejszyć o ile możliwe ciężar podatkowy.

Linie telegraficzne. Od niejakiegoś czasu rządy stanów upominają się u rządu federalnego o budowę nowych linij telegraficznych Ponieważ jednak rząd niema zamiaru zwiększać wydatków na ten cel, nosi się z zamiarem przedstwienia stanom długów, które stany są winne za telegramy i które od dłuższego czasu nie są spłacane.

Długi te podług obliczeń wynoszą przeszło milion milrejsów, a więc suma jest znaczna. Za tę sumę rząd będzie mógł wybudowac kilka nowych linij telegraficznych przynoszących korzyść dla ogółu bez żadnego zwiększenia wydatków.

Parana.

Dziennik „Folha de Noticias“ donosi, że w Paranagua włóczy się niezliczona masa psów, niebezpiecznych dla mieszkańców miasta, którzy nie mogą spokojnie chodzić po mieście, ponieważ są narażeni na niebezpieczeństwo. Przed kilkunastu dniami została pokąsana przez psa podejrzanego o wściekliznę, córka p. Henryka A dos Santos W kilka dni po tem pokąsany został p. Henryk. Mieszkańcy miasta są w rozpaczy, na ulicach są narażeni na straszne niebezpieczeństwo zdrowia i życia. Co najważniejsza, że niema komu zająć się uporządkowaniem miasta i krzyczącego niedbalstwa. Dziennik paragueński wzywa prefekta miasta ażeby przedsięwziął środki uwolnienia mieszkańców miasta od psiej plagi.

Piękne porządki!

Ohydne ojcobójstwo w Castro. Z Castro donoszą co następuje: Miasto to szczyci się swą spokojnością i dobrymi obyczajami mieszkańców. Mijają miesiące i lata bez żadnej bójki, kradzieży i zabójstwa. Lecz nagle rozchodzi się lotem błyskawicy zastraszająca wiadomość, własna córka zamordowała swego ojca.

Wuj, Prates, Negier, dobrze znany i lubiany przez wszystkich, już w podeszłym wieku mieszkał w towarzystwie swej córki Maryi Mica, która prowadziła życie wesołe. W nocy dnia 20 z. m. o 11 tej godzinie dokonała ona najohydniejszego ojcobójstwa. Zaprosiła staruszka do swej stancyi celem dania mu pożywienia a gdy on się zjawił zaczęła bić go w głowę rączką od bata tyle razy, aż zabiła go na miejscu. Po dokonaniu wyrafinowanego morderstwa wyrzuciła trupa przez okno na podwórze i spała najspokojniej no następnego rana. Na drugi dzień zjawiła się u komisarza donosząc, że jej ojciec spadł z piętra i zabił się. Komisarz policyi natychmiast rozpoczął ścisłe śledztwo, na którym zwyrodniała córka przyznała się do morderstwa i została uwięzioną.

Minas Geraes.

Biedny robotnik znalazł skarb. Chodzą pogłoski, że w miejscowości Abbada dos Dourados w stanie Minas Geraęs został znaleziony drogocenny kamień dużej wielkości (rubi de 12 octavos), który został sprzedany w Europie za dwa miliony milrejsów. Znalazca tego kamienia był biednym wyrobni-

---

doli narodu, zwiększyła powszechne rozjątrzenie.

Dnia 28. marca przysłano z Petersburga pewne koncesje dla „królestwa kongresowego“. — Znienawidzony przez mieszkańców Warszawy Muchanow, rządzący samowładnie został oddalony. Aleksandra Wielopolskiego cesarz wyznaczył dyrektorem religijnych wyznań oświaty.

Wielopolski zaczął od tego, iż dumnem zachowaniem się i mowami pełnemi pychy, zraził do najwyższego stopnia naród ku sobie, obraził duchowieństwo w osobach biskupów i najwyższych dostojników kościoła katolickiego; tem samem w najgorszem świetle stanął przed oczyma ludu całego. Lud polski przywiązany do wiary ojców swoich otacza wielkiem uszanowaniem kapłanów, a tem bardziej przełożonych duchowieństwa. Uważał więc Wielopolskiego jako wroga ojczyzny i religji na równi z Moskalami. Odrazu zrodziła się nieufność ku niemu we wszystkich klasach. Wielopolski przysłany dla złagodzenia trochę ran narodu, rozjątrzył je; przysłany dla zaprowadzenia porządku, wywołał nieład; przysłany jako Polak dla wzbudzenia w rodakach zaufania, wpadł w podejrzenie. Będąc nieprzystępnym, sam nie dał się poznać, i narodu poznać nie umiał.

Tegoż dnia zamknięto delegację miejską, która wzorowy utrzymywała porządek.

Dnia 6. kwietnia. Zniesienie Towarzystwa rolniczego. Był to cios wymierzony prosto w serce narodu. Zniesienie tej instytucji, która przez naród była uważaną jako jedyna moralna, najwyższa, prawowita władza, która jedynie mogła utrzymać kraj w stanie pokoju i byłaby niewątpliwie zapobiegła zbrojnemu wybuchowi, wprowadzając stopniowo nieuniknione reformy wywołało, powiedzieć można pierwsze hasło do nieustającej walki. Usunięcie wraz z Towarzystwem rolniczem, Andrzeja Zamojskiego, jednego z najzacniejszych patryotów i najpopularniejszego w całej Polsce, wzbudziło powszechne oburzenie.

Dnia 7. kwietnia. Demonstrancja na cześć Towarzystwa rolniczego.

Dnia 8. kwietnia. Straszna rzeź mieszkańców Warszawy, chodzących procesjami. Strzelanie do bezbronnego ludu. Kilka tysięcy osób poraniono i wymordowano. Trupy z rozkazu rządu wrzucono w Wisłę. Sprofanowano kościoły. To wszystko działo się pod naczelnictwem jenerał-gubernatora księcia Gorczakowa. Dał raport, że poległo dziesięciu.

Dnia 9. kwietnia. Margrabia Wielopolski, który już był ministrem sprawiedliwości, wydał po tej rzezi odezwę zaczynającą się od słów: „Ocalony porządek w krwawem starciu“. Był to petrol wylany na buchający już ogień. Przypomniano sobie słowa Sebastianiego w Paryżu: „Porządek panuje w Warszawie“. Od chwili tej odezwy, nie można już było wątpić o tem, że wcześniej czy później naród chwyci się ostatecznych środków. Oburzenie mieszkańców Warszawy udzieliło się całemu narodowi.

Dnia 30. maja. Jenerał Suchozanet został gubernatorem Warszawy, po śmierci księcia Gorczakowa, który konając miał straszne widzenia pomordowanych ofiar, podobnie jak niegdyś księże Paskiewicz.

Dnia 12. sierpnia. Obchód rocznicy „Unji Lubelskiej“ na dolinie Alexoty, gdzie zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludu dla wzmocnienia wieczystej unji Litwy i Rusi ze wszystkiemi prowincjami Polski zachodniej.

Dnia 12. września. Hrabia Lambert wyznaczony na miejsce Suchozaneta. Do łagodnego, odznaczającego się taktem Lamberta dodano wojennych naczelników, sławnych z dzikości. Okrutny Gerstenzweig, mianowany wojskowym gubernatorem i ministrem spraw wewnętrznych. Pod jego rządami dzieją się jeszcze większe okrucieństwa niż za Gorczakowa.

Dnia 23. września zaczęło wychodzić tajemne czasopismo p. t. Strażnica.

Dnia 5. paździbiernika. Smierć arcybiskupa Fijałkowskiego. Na czele patrjotycznego duchowieństwa stają biskupi: Białobrzeski i Dekiert.

Dnia 10. października. Zbiór w Horodle delegowanych ze wszystkich prowincyj całej Polski niemal z każdego powiatu, w celu uroczystego zatwierdzenia wieczystej unji Litwy i Rusi ze wszystkiemi dzielnicami Polski zachodniej. Akt zjednoczenia podpisany pod grozą wymierzonych armat, przez wszystkich delegatów i tysiące zebranych tam osób. Trzy razy jenerał moskiewskiem wojskiem dowodzący zapowiadał, iż rozkaże strzelać; trzy razy po słowach jego, mężczyźni, kobiety i dzieci zbliżali się do armat i klęcząc przed niemi o kilkadziesiąt kroków, śpiewali pieśni nabożne i patrjotyczne.

Dnia 14. października. Ogłoszenie stanu oblężenia w Warszawie.

Dnia 15. października. Demonstracja w rocznicę śmierci Kościuszki. Rzeź niemal we wszystkich kościołach Warszawy. Oblężenie ludu w kościołach i gwałty popełniane w nich przez rozpojone umyślnie żołdactwo. Zamknięcie sprofanowanych kościołów z rozkazu administratora djecezji ks. Białobrzeskiego.

Dnia 24. października. Szlachetny i uczciwy hr. Lambert, nie chcąc być swiadkiem tych morderstw, „aby przed Europą i przed potomnością nie spadła na niego wina za okrucieństwa Gerstenzweiga“, opuszcza Warszawę i ściąga na siebie niełaskę cara, szyderstwo narodu moskiewskiego, we wszystkich dziennikach. Drobny to na pozór szczegół, a wielce wymowny!

Tegoż dnia wraca Suchozanet. Prowadzi sławną kłótnię z Wielopolskim, obwiniając go o nieudolność i nieumiejętność uśmierzania własnych rodaków. Wielopolski jedzie do Petersburga. Gubernatorem Warszawy naznaczony gnuśny, lecz niemniej drapieżny od wielu innych poprzedników Lüders.

Od tego czasu aresztowania zwiększają się w Warszawie i po całym kraju. Najmniejsza oznaka patrjotyzmu, wstążeczka, krzyżyk, fotografja i t. p. służy jako corpus delicti; uważana za zbrodnię stanu. C. d n.

kiem bez żadnego wykształcenia, dziś jest milionerem.

Sekretarz finansów stanu otrzymał polecenie od prezydenta stanu by wyjechał do Europy celem zasiągnięcia większej pożyczki. Dzienniki donoszą, że obecny prezydent stanu wydał już 53 miliony milrejsów zaoszczędzonych przez byłego prezydenta dra Joao Pinheiro.

Ptaki drapieżne. Dziennik „Folha do Povo", wychodzący w Pacatuba donosi, że w miejscowości Guarda Mor pojawiły się ostatnimi dniami olbrzymiej wielkości ptaki drapieżne. Ptaki te porywają znajdujące się w sąsiedztwie psy. Pewien dobry strzelec zdołał zabić jednego drapieżnika Mówią, że te ptaki należą do gatunku sokołów, siedliska swe mają na szczytach gór Andes i że tylko przypadkiem doleciały aż do tej miejscowości.

CHILI.

Telegramy z Santiago donoszą, że w tych dniach wykryto tam kradzież ważnych dokumentów z ministerswa spraw zewnętrznych Przekonano się, że te dokumenta zostały skradzione przez żonę sekretarza ministerstwa, która miała stosunki miłosne z p. Oyangurem sekretarzem ministerstwa z Peru.

Odkrycie to wywołało wielki skandal pomiędzy dyplomatami i arystokracyą chilijską.

Bardzo ważne dla kolonistów!

Inspektor rolnictwa zamieszkały w Kurytybie przysłał do redakcyi następujące zawiadomienie:

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Redakcyę, że dekretem z dnia 16 grudnia 1909 zostałem mianowany inspektorem rolnictwa dziewiątego obwodu, na stany: Parana i Sta Catharina z siedzibą w Kurytybie przy ulicy Riachuelo nr 28

Inspektorat ten należy do ministeryum rolnictwa, przemysłu i handlu i został założony z powodu, że rząd federalny zamierza dać pomoc i poparcie ogólne rolnictwu, hodowli bydła i przemysłowi w całej republice. Udzielać pomocy po najściu szarańczy wykazując sposoby tępienia jej i użyć środków przeciw zarazie zasiewów i nieurodzajności Udzielać rolnikom i hodowcom bydła wszelkich informacyj, których zarządają celem rozwoju rolnictwa. Udzielać bezpłatnie peryodycznych pism tyczących się rolnictwa, jakoteż nasion i sadzonek wszelkich krzewów i drzew owocowych, nadających się do tutejszego klimatu z niezbędnemi informacyami.

Celem inspektoratu jest wspomagać rolników i hodowców bydła, udzielając im wszelkich informacyj, ułatwić rozwój gospodarstwa i zapewnić dobrobyt oto jest cel ministerstwa rolnictwa za pośrednictwem założonych inspektoratów Celem ministerstwa jest racyonalny rozwój, o ile to możliwe rolnictwa i przemysłu w całym kraju. Na korzyść przemysłu pasterskiego, rząd federalny, za małe lecz naturalne wymagania, udziela premii pieniężnych i wolny tranport bez żadnej opłaty podatków cłowych osobom, któreby zajęły się importowaniem zwierząt (samców) do uszlachetnienia ras koni, krów, owiec, kóz i ptaków domowych.

Dla rolników rząd federalny ułatwi sprowadzanie wszelkich narzędzi rolniczych. We wszystkich stanach zostaną urządzone składy narzędzi rolniczych, które będą wypożyczane dla rolników mniej zamożnych

Wprowadza się specyalną listę rolników, hodowców bydła i przemysłowców w ministerstwie rolnictwa, w którym to spisie mają prawo notować swe posiadłości, dające rolnikom, hodowcom i przemysłowcom tym sposobem pierwszeństwo do ulg wyżej wymienionych, jakoteż odbioru peryodycznych pism, nasion i lekarstw udzielanych przez ministerstwo i t. p.

Do powyższych wpisów udzielają się informacye w ministerstwie lub inspektoracie.

Przedstawiając w części działalność inspektoratu, upraszam o współudział Szan. Redakcyi, celem rozpowszechniania pomocy jaką ministerstwo obdarza rolnictwo w celu prawdziwego rozwoju nie tylko w naszym stanie lecz i w całej Brazylii.

Wszelkie wiadomości o istniejących plagach szarańczy i t. p., jakoteż o wszelkich nieurodzajach, zarazach bydła powinno się zawiadomić inspektorat w celu przedsięwzięcia potrzebnych środków, w razie gdy sami rolnicy nie mogą tego dokonać.

Licząc na konieczne zainteresowanie się tą sprawą i rozwojem rolnictwa pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Joao C. S. Muricy

KRONIKA.

Święcone w „Sokole". Dnia 27 marca, to jest w pierwsze święto Wielkiejnocy, kurytybskie gniazdo sokole urządziło „Święcone", na które zaproszono delegatów Towarzystw kurytybskich i różnych gości. Między innymi znajdowali się ks. proboszcz Trzebiatowski, p. Józef Kossowski, który reprezentował konsulat austryacki i p. M. Gross, redaktor „Gazety Polskiej w Brazylii".

O godzinie 3-ciej sala Towarzystwa im. T. Kościuszki zaroiła się od Gości i Drużyny Sokolej. O w pół do czwartej ks. Stanisław dokonał aktu poświęcenia i złożył życzenia Drużynie i Gościom przyczem podzielił się jajkiem z prezesem Sokołów, druhem, Ludwikiem Szczerbowskim. Półmisek z jajkami podążył dalej, aż okrążywszy wszystkie stoły powrócił z powrotem na główny stół Do nakrytych stołów ustawionych w podkowę zasiadło przeszło siedmdziesiąt osób. Naczelne miejsce zajmował ks. Stanisław, po Jego prawej ręce zasiadł sekretarz konsulatu p. Józef Kossowski, po lewej redaktor, p. Gross. Drużyna sokola usługiwała Gościom. Uczta trwała do godziny 7 wieczór. Wznoszono toasty na pomyślność Sokolstwa polskiego na obczyźnie, które choć o setki mil od rodzinnego kraju pragnie zachować swe tradycye i zwyczaje odziedziczone po przodkach. Na toasty wznoszone przez Gości odpowiadał druh prezes, wznosząc kolejno zdrowie Gości. Wesołość panowała ogólna. Uśmiechnięte, rumiane twarze były najlepszym dowodem sutej zastawy stołów. Jeszcze większa zapanowała radość, kiedy po powstaniu od stołów Drużyna Sokola zgrupiwszy się, odśpiewała kilkanaście pieśni narodowych. Zaczęto pić na nowo zdrowia, wznosić toasty, przemowy sypały się jak z rogu obfitości. Spiew przedłużył ucztę do późnej nocy. W końcu zaśpiewano „Czas do domu czas"; druh prezes podziękował Gościom za wzięcie udziału w uroczystości i zaczęto się rozchochić. Tylko ten może mieć pojęcie o tej uroczystości, kto sam w niej brał udział. Drużyna Sokołów i Sokolic kurytybskiego gniazda pod przewodnictwem dzielnego prezesa, druha Ludwika Szczerbowskiego sprawiła wszystkim niespodziankę. Myślano ogólnie, że będzie to tylko dzielenie się jajkiem a tymczasem „Sokół" przygotował obfitą ucztę, na której podejmował gości z prawdziwą polską gościnnością. Ażeby te chwile mile spędzone więcej upamiętnić fotograf dokonał zdjęcia.

„Sokół" w Kurytybie rozwija się bardzo pomyślnie. Na obchód rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja kilkunastu druhów i druhiń wystąpi w mundurach. Drużyna sokola pracuje już nad urządzeniem jak najświetniejszego obchodu 500 letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, która przypada w lipcu b. r. W tym celu wystawią sztukę po napisem „Wóz Drzymały", w której odźwierciedlone są krzywdy Polaków pod zaborem pruskim. Cześć i sława kurytybskiej Drużynie Sokolej, która nie szczędzi trudów, ilekroć rozchodzi się o pracę społeczną, o uświetnienie obchodów, o upamiętnienie tradycyj narodowych.

„Uczestnik".

Pożgał własną żonę. Żołnierz załogi federalnej Tiburcio Honorio Leoni, zamieszkały przy ulicy Pedro Ivo, w kłótni pokaleczył nożem własną żonę, Joannę M. Cordozo. Czułego małżonka aresztowano.

Kradzież. Dom handlowy własności panów Quadros et Irmao znajdujący się przy ulicy 15 de Novembro został w tych dniach okradziony przez złodziei, którzy rozbili szufladę i skradli z niej 2 tysiące milrejsów.

P. Quadros zawiadomił o kradzieży komisarza policyi. Dotychczas nie zdołano schwytać złodziei.

W pobliżu Kurytyby w miejscowości Agua Doce znajduje się banda drabów, których zajęciem jest kaleczenie pasącego się bydła W tych dniach zabito tym sposobem jedną klacz.

Banknoty po 500 rejsowe począwszy od dnia 1 go b. m. straciły całkowitą wartość. Banknotów tych znajduje się jeszcze w kursie pięć milionów czterysta i dziewięćdziesiąt cztery tysiące, na sumę dwa miliony siedemset czterdzieści i siedm tysięcy i czterdzieści siedm milrejsów. Ma się rozumieć, że rząd tylko na tem skorzystał.

Polska kolonia Candido de Abreu ma się wkrótce nazywać Verapolis, jak donosi „A Republika". Nazwa ta nadaną zostanie z powodu, że w XVI wieku miejscowość, na której znajduje się dziś kolonia miała nazwę prowincyi Vera i była odkrytą przez Hiszpanów.

Szkoła rzemieślnicza. Minister rolnictwa zawiadomił dyrektora szkoły rzemieślniczej w Kurytybie, ażeby zakontraktował nauczycieli rzemiosł: rymarstwa, tapicerstwa, rzeźbiarstwa i malarstwa.

Zaraźliwa choroba bydła. Inspektorat rolnictwa został zawiadomiony, że w municypium Palmeira grasuje zaraźliwa choroba bydła. Na razie nie jest wiadomem jaki to rodzaj choroby. Inspektor zarządał bliższych informacyi celem przedsięwzięcia potrzebnych środków.

Ugaszony pożar. Dnia 1 go b. m. o godzinie 10 rano, w domu przy ulicy Marechal Floriano Peixoto nr 109, wszczął się pożar w tylnej części sklepu, który na szczęście został ugaszony przez sąsiadów bez żadnej znaczniejszej szkody.

Pisma niemoralne. Dyrektor poczt zawiadomił wszystkich administratorów poczty w Brazylii by nie przyjmowali i nie doręczali pism „Rio Nu" i „Saus Dessous", wychodzących w Rio de Janeiro, które są uważane jako niemoralne.

Petropolis. W mieście tym dnia 1-go b. m. miał początek czwarty kongres dziennikarzy katolickich, na którym mają być omawiane sprawy moralno-katolickie.

Półkownik Ascanio Ferreira de Abreu, niezawodnie jest protegowanym przez los szczęścia ponieważ polica jego nr 11.062 została wylosowaną w ubiegłym miesiącu dnia 28go, właścicielowi policy wypłacono 10 tysięcy milrejsów.

Polica została nabytą w Towarzystwie asekuracyjnem na życie „Garantia do Amazonia" mniej więcej przed rokiem. Tym sposobem p Ascanio stał się właścicielem 10 tysięcy milrejsów, mając przytem prawo bez żadnej dopłaty do drugich 10 tysięcy po jego śmierci. Generalnem reprezentantem towarzystwa „Garantia do Amazonia jest profesor p. Jose Cupertino.

Niedobre wiadomości. Z Parany donoszą, że rozpoczyna się coraz bardziej rozszerzać zaraza na bydło. Bydło, które przybyło do tutejszych rzeźni jest chore na jakąś zaraźliwą chorobę i zostało napowrót odpędzone na stepy. Kurytybscy rzeźnicy z powodu zarazy otrzymali zawiadomienie z kamry municypalnej by wstrzymali się od bicia chorego bydła. W Kurytybie brak mięsa.

P. Joao Muricy, inspektor rolniczy przedsięwziął potrzebne środki by zaraza nie przybrała większych rozmiarów

W Itarare na żądanie komisarza policyi z Jaguarahyva został uwięziony złoczyńca Alfredo Moraes, który krył się w tym mieście.

W Kurytybie grasuje banda opryszków, która trudni się kradzieżą. Przed kilku dniami dobrali się do pewnego domu na placu General Ozorio, lecz ponieważ nie zdołali dostać się do wnętrza domu, zabrali kilka kur z podwórza.

W S. Jose do Rio Pardo w Stanie S. Paulo został schwytany zabójca Alfredo Simplicio, któremu został wytoczony proces w Castro. Obecnie zabójca ma być odesłany do Castro i osadzony w więzieniu gdzie oczekiwać będzie wyroku.

Waryat Joaquim Lorenco, który znajdował się w szpitalu waryatów zdołał uciec ze szpitala, służba szpitalna odnalazła chorego na przedmieściu Portao i odprowadziła z powrotem do szpitala.

Amazonas. Telegramy ze Stanu Amazonas donoszą, że w Manaus, jeden batalion wojska federalnego maszerował ku cmentarzowi by oddać cześć zmarłemu podoficerowi, w tem gdy przechdsził około pałacu prezydenta Stanu, jeden z żołnierzy strzelił do żołnierza stojącego na warcie przed pałacem. Oddział policyi znajdujący się przy pałacu, natychmiast uderzył na oddział idący na cmentarz, i na ulicy rozpoczęto krwawą bójkę Po rozbrojeniu awanturniczych żołnierzy policyi którzy napadli na oddział wojska zostali oddaleni ze służby.

W sprawie listów prywatnych.

Bardzo często Redakcya nasza otrzymuje listy różnych mieszkańców polskich w Brazylii, którzy chcąc komuś nawymyślać lub się pomścić na kimś, zaraz smarują sążnisty list do Redakcyi, żeby tego, lub owego opisać w Gazecie. Nie mamy zamiaru rozpisywania się o niewłaściwości takich listów. ponieważ każdy szanujący się obywatel z pewnością zna ich niewłaściwość i szkodliwość Dlatego zawiadamiamy Szanownych naszych Czytelników, że Redakcya „Gazety Polskiej" **żadnych prywatnych listów oczerniających współbraci przyjmować ani publikować nigdy nie będzie.** Gazeta każda jest dla społeczeństwa, a więc sprawom tylko społecznym służyć zawsze będzie.

Redakcya.

OGŁOSZENIA.

„Kółko Młodzieży Polskiej"
w Kurytybie.

Z powodu nie dojścia do skutku poprzednio zwołanego walnego zgromadzenia „Kółka Młodzieży Polskiej" zwołuje się na dzień **10 kwietnia**

nadzwyczajne walne zgromadzenie

w lokalu przy ulicy Sao Fr de Paula nr. 4, które się odbędzie **bez względu** na ilość członków o godzinie **w pół do drugiej.**

O punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

Nadzwyczajne walne

zebranie „Sokoła"

odbędzie się dnia 10 go kwietnia b. r. o godz. 2 giej po południu w lokalu Towarzystwa im Tadeusza Kościuszki w sali górnej. O liczne przybycie prosi

Wydział.

Ważne dla Kupców i Pzemysłowców!

W dzisiejszej walce konkurencyjnej każda jednostka starać się musi nietylko o jak najdoskonalsze wykształcenie fachowe, lecz także, chcąc śmiało stanąć do współzawodnictwa z obcymi, iść musi z postępem kullury i bacznie śledzić rozwój handlu i przemysłu, informować się z pism fachowych o nowych wynalazkach, zdobyczach, zmianach, wogóle o wszelkich zajściach na polu handlowo przemysłowem.

Wszystko to znajdzie nasz kupiec, przemysłowiec oraz rzemieślnik **w KUPCU,** piśmie poświęconem sprawom kupiectwa i przemysłu Wystarczy przeczytać jeden egzemplarz, obejmujący 40 stron druku z rycinami, żeby się przekonać, że w obfitej treści **KUPCA** znajdzie zarówno wielki czy mały przemysłowiec, kupiec czy rzemieślnik dla siebie coś odpowiedniego, pożytecznego i pouczającego. Obszerny dział „Patentów, wynalazków i wszelkiego postępu technicznego" pobudza i innych fachowców do czytania i abonowania **KUPCA**. Przedpłata kwartarlnie wynosi **tylko pół dolara.** Zachęcamy do zaabonowania **KUPCA** chociażby na jeden kwartał na próbę. Ktoby sobie życzył numerów okazowych, niechaj napisze po nie do Administracyi pod adresem: **KUPIEC.** POZNAŃ Posen.

SKLEP POLSKI

IGNACA KASPROWICZA

ulica Riachu lo Nr. 97

(róg 15 de Novembro)

Handel materyałów bławatnych i galanteryjnych.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju, materye wełniane i bawełniane, krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, koszule, kołnierzyki, krawaty, ręczniki, parasolki i parasole.

Wielki wybór koronek, wstążek, pończoch i skarpetek, grzebieni etc.

Dla **Pp. Krawców** kompletny wybór podszewek, guzików i jedwabiu do szycia.

Ceny niżej wszelkiej konkurencyi.

Baczność! **Baczność!**

HOTEL POLSKI w Ponta Grossa

pod nazwą:

HOTEL ESTRADA DE FERRO

naprzeciw stacyi kolejowej parańskiej, która przychodzi z Kurytyby (Estação do Parana).

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodaków, iż otworzyliśmy HOTEL na większą skalę, pod powyższą nazwą, przeto prosimy Szanownych Rodaków o poparcie, przejeżdżając przez Ponta Grossa zechcą zajeżdżać do naszego Hotelu, w którym znajdą smaczne jedzenie i przyzwoitą obsługę, pokoje czyste i widne, tak dla pojedynczych osób jakoteż i dla rodzin, mamy zawsze trunki zagraniczne i krajowe, kuchnia polska i brazylijska.

Cena 3 i 4 mile dziennie.

Właściciele:

ŻUBIŃSKI i MIEDZIŃSKI.

Do kolonistów i hodowców bydła!

Cevadilho jest jedynym niezawodnym od lat wielu wypróbowanym środkiem, od którego bydło i trzoda chlewna nabiera ciała i szybko tyje. On przywraca zdrowie zwierzętom chorowitym i wynędzniałym i sprawia, że dostają śliczny wygląd i pokrywają się miękką, połyskującą sierścią.

Sól kamilla jest znów najlepszym środkiem na przeczyszczenia. Leczy ona szybko choroby, jak garotilio (zołzy) dychawiczność, zapalenie płuc, rozdęcie i inne podobne choroby zwierzęce. Działa prędko i niezawodnie.

Środki powyższe są dziś używane we wszystkich pierwszorzędnych fazendach i gospodarstwach.

Własność i wyrób zakładu aptekarskiego

w Sao Paulo, PHARMACIA da FE.

W Kuritybie można dostać zawsze w sklepie u pp:

Hauer & Irmaos

RUA JOSE BONIFACIO Nr. 2—4.

(za katedrą.)

Słuchajcie i uważajcie!

34 RAZY PREMIOWANE

SWIATOWĄ SŁAWĄ CIESZĄCE SIĘ

Wódki B. Kasprowicza

Z GNIEZNA

wychodzą regularnie wagonami do Północnej Ameryki i innych krajów, a w Południowej Ameryce nikt się o nie nie upomni, dlaczego?

Jako najznakomitsze specyalności polskie i rosyjskie polecam

PRĄWDZIWE:

Podkomorzankę, Bojar, Zagłobę, Sokołówkę, Nastojkenę, karpatówkę, Nalewajkę, Gnesnanię, Złotnac, Starciak, oraz 60 innych prawie zatwierdzonych gatunków.

Jakiem uznaniem cieszą się wódki Kasprowicza, niech posłuży dowód ten, że na różnych wystawach udzielono tej firmie najwyższe nagrody i poświadczono takiemi nazwiskami, jak Król. saski radca zdrowia Prof. Dr. Hennig, — Ce. król. austryacki radca zdrowia Prof. Merunowicz, — Dr. Bruel, Dr. Lehman, — Prof. Dr. Rostafiński, — Dr. Nickel, Dyrektor Dr. Sliwiński, — Dr. J. Levinsohn.

Magazyn „Affonso Penna“
Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków, porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli. Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“

CURYTYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT **WPROST!**

CASA
LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA krajanego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich gatunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuszczania kukurydzy.

Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach i po różnych cenach.	Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne od 100–200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy, śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA **PARANA.**

HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanteryjnych, materyi, ubiorów gotowych, farb. mebli gięych, maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni, luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn warsztatowych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURYTYBA.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Polska Fabryka Papierosów z ustnikami i sławnym preparatem „Salvesol“, który przy paleniu pochłania nikotynę, poleca Szanownej Publiczności swe wyroby, t. j. znakomite papierosy „Nortan“ tutki w kilku gatunkach z watą „Salvesol“ i bez waty, maszynki do robienia papierosów i tytonie importowane w kilkunastu gatunkach, po cenach bardzo przystępnych.

Adres: **„Kółko Rolnicze“**

Kurytyba, Caixa postal Nr. 77.

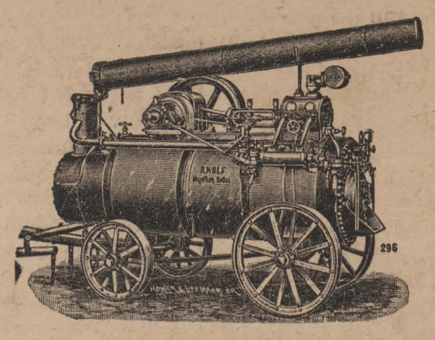

Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór **płócien wszelkiego rodzaju** (algodą, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały **bawełniane i wełniane** krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, **sukna, ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony** i t. d. Najrozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, bawełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek, kolczyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!** Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i słomianych. Parasole i parasolki.

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace, miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d, Gwoździe po conach najniższych. **Maszyny do szycia.**

Baczność!! **Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ** aby sprzedać **DUŻO** to nasza zasada

---

Świeży transport
Kalendarzy na rok 1910-ty

co dopiero nadszedł pod następującymi tytułami:

Maryański, Katolik, Swięta Rodzina, Duży uniwersalny tom I i II, Powieściowy, Pociecha w starości, do Serca Pana Jezusa.

Po cenach zniżonych.

Cezar Schulz, ul. Barão do Serro Azul Nr. 12—14 KURYTYBA-PARANÁ.

Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa **Brahma i Antarctica** w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.

Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki szkodliwej zdrowiu i **zachowują się pod gwarancyą dwa lata bez najmniejszej zmiany w smaku.**

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (wyśmienite, ciemne, posilające, lepsze od „Guiness“), TEUTONIA i ANTARCTICA-PILSEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne), MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACYA i SKŁAD **Rua da Liberdade Nr. 24**

GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.

GRAMATYKĘ języka Portugalskiego **można nabywać w red. Gazety polskiej**